SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

6 PAŹDZIERNIK — 6 OCTOBRE 1951
ROK V — Nr 191

PRIX CENA 20 fr.

Irańska Dunkierka

Zatarg anglo-irański nabrzmiewa z dnia na dzień i niemal z godziny na godzinę.

W poprzednich numerach "Syreny" omówiona została istota konfliktu, obecnie należy uważnie śledzić jej fazę końcową.

Najbliższe dni zdecydują o układzie przyszłych stosunków anglo-irańskich, które zarysowują się w trzech prawdo podobnych rozwiązaniach, albo: odwrót całkowity z Iranu, co równałoby się ogromnej porażce nie tylko Anglików; odwrót na warunkach honorowych; wreszcie interwencja zbrojna.

Powzięcie decyzji spada na Anglię w momentach niemal dramatycznych: choroba króla, wybory i ewentualna zmiana polityki wewnętrznej, wreszcie zatarg o Suez.

W tych warunkach naprężenie irańskie urosło do wstrząsu dla całej wspól noty brytyjskiej, wali się bowiem jeden z filarów, podtrzymujących imperium.

Przed powzięciem decyzji, która mo że być brzemienna w skutkach dla całego Bliskiego Wschodu, a może i świa ta, Anglia odwołała się do interwencji prez . Trumana.

Z drugiej strony należy zaznaczyć, że sytuacja wewnętrzna w Iranie nie należy do zupełnie jasnych. Grupa dr Mossadegh'a jest w mniejszości w stosunku do innych ugrupowań kraju. Jest to grupa aktywistów, za którą kry ją się elementy komunizujące, a za ni mi, rzecz jasna, agenci Moskwy, czeka jący tylko chwili, by bez skrupułów wepchnąć Iran w sytuację identyczną jak na Korei.

Anglia wolałaby uniknąć tej sytuacji, lecz rozmiary konfliktu w wypad ku ustępstw brytyjskich nie dadzą się zlokalizować. Ośmielony Egipt wykaże tem większą nieustępliwość w zatar gu o Suez, co w ciągu dalszym pociąg nie za sobą upadek kompletny prestiżu angielskiego w krajach muzułmańskich.

Na tego rodzaju skutek, nie mogą się zgodzić i Stany Zjednoczone, osłabia to bowiem zwartość atlantycką, bu dowaną z takim trudem.

Decyzja zatem przenosi się na płasz czyznę jeszcze szerszą i weszła pod obrady Rady Bezpieczeństwa. Tymcza sem w Radzie Bezpieczeństwa zasiada ciągle jeszcze Rosja, której stanowisko nie pozostawia żadnych wątpliwości.

Użyje ona napewno prawa veta w wypadku decyzji interwencji Nar. Zjed noczonych, a sama skorzysta z układu irańsko-sowieckiego z r. 1921 by podać "pomocną rękę" i wejść w posiadanie nafty irańskiej. Posiadanie tej nafty dałoby Rosji możność prowadzenia konfliktu zbrojnego w skali światowej.

Powzięcie zatem decyzji przez Nar. Zjedn. w tym konflikcie jest rzeczą niezmiernie trudną, bo albo może się wyrazić w jeszcze jednej kapitulacji Zachodu albo też stać się wyraźnym rzuceniem wyzwania pod adresem Rosji.

Nie bez związku z tak wytworzoną sytuacją jest nagła inspekcja frontu na Korei przez gen. Bradley'a z jednej strony, a pogłoski o ofensywie pokojowej Stalina z drugiej.

FRANCJA UDZIELA SOWIETOM GODNEJ ODPRAWY

Jak podawaliśmy w swoim czasie, rząd sowiecki w dniu 11 września "**ostrzegał**" Francję przed konsekwen cjami polityki, idącej w kierunku remilitaryzacji Niemiec i stworzenia, za pośrednictwem planu Schumana, wspól nej gospodarki węglem i stalą.

W dniu 25 września sowieckiemu charge d'affaires w Paryżu została do ręczona odpowiedź francuskiego rządu.

Francuska nota stwierdza, że armia atlantycka ma zadanie ściśle obronne i z racji swej konstrukcji do innych w ogóle nie może być użyta. Dalej, no ta zwraca uwagę, że **jedynymi niemiec kimi siłami zbrojnymi, istniejącymi w chwili obecnej, są formacje "policji lu dowej" utworzone przez... Sowiety!**

Rząd francuski wskazuje, że wspólna gospodarka węglem i stalą nie mo że "służyć odbudowie przemysłu niemieckiego", jak usiłują dowodzić Sowiety, gdyż **ogranicza** wpływ Niemców na sposób użycia tych produktów.

Następuje punkt, w którym rząd francuski podkreśla, że to właśnie Ro sja "wykorzystywała dla swoich celów niemiecki militaryzm", kiedy **ułatwiła Niemcom zajęcie Polski, zawie rając z hitlerowcami najpierw pakt o nieagresji 23 sierpnia 1939 roku, a następnie pakt przyjaźni 28 września te goż roku, wytyczający granice rozbiorowe.**

W końcu, rząd francuski przypomina oświadczenie Mołotowa, złożone w dniu 31 października 1939 roku na V-tej sesji nadzwyczajnej Najwyższe go Sowietu, w którym powiedział m. in.:

"Prowadzić wojnę w celu unicestwie nia hitleryzmu pod płaszczykiem wal ki o demokrację jest nie tylko absurdem, ale zbrodnią.... Rząd Związku So wieckiego był zawsze zdania, że potęż ne Niemcy są warunkiem nieodzownym dla ustanowienia w Europie trwa łego pokoju. Starał się on nieprzerwa nie polepszyć swe stosunki z Niemca mi i witał z całą przychylnością te sa me dążenia za strony niemieckiej".

Jak widzimy, nota francuska nie ogranicza się do odpierania i ośmiesza nia pretensji Moskwy, ale zawiera sze reg mocnych oskarżeń, udowadniając, że to właśnie Rosja prowadziła i w dalszym ciągu prowadzi konszachty z Niemcami.

Przypomnienie haniebnej roli Sowie tów w 1939 roku zasługuje na specjal ne podkreślenie. Nigdy jeszcze, w ofic jalnym dokumencie dyplomatycznym, zarzutu tego nie wyrażono w sposób tak dosadny.

Wysyłając do Paryża swe "ostrzeże nie", które miało sterroryzować Francję, Kreml napewno się nie spodziewał, że dostanie odpowiedź, brzmiącą jak soczysty policzek.

Wykorzystał okazję

Najbardziej nawet dramatyczne wydarzenia zabarwione bywają elementem komicznym. Tak było na przykład z głośnym już zajściem w porcie sztok holmskim, kiedy banda rozwydrzonych politruków wciągnęła spowrotem na pokład reżimowego statku "Wieluń" kucharza Kulkę, który "wybrał wolność"... i którego ze szponów bierutowych katów wyrwała dopiero szwedz ka policja.

Samo zajście jest niewątpliwie bardzo smutne, a nawet — nacechowane tragizmem. Lecz ożywia je nutka zaiste humorystyczna. Oto okazuje się, że z rozgardiaszu, który powstał w chwili, kiedy szamocącego się kucharza siłą wciągano na pokład — skorzystał jego pomocnik, 18-letni kuchcik. Zwiał niespostrzeżenie ze statku, przez dwie doby chował się dla pewności po różnych kątach portu, aż "Wieluń" odpłynął. Wtedy zgłosił się do Szwedów, prosząc o azyl.

Umiał chłopak skorzystać z nieprzewidzianej okazji...

Inna sprawa, że szybkość decyzji jest, w tym wypadku, rzeczą najzupełniej normalną: o tym, by w jakiś spo sób "wyrwać", myśli w kraju około 25 milionów ludzi. Nic dziwnego, że ktoś, kto okazji ucieczki nieustannie szuka, kto tylko o niej marzy — reaguje natychmiast, gdy się, choćby w ciągu krótkiego ułamka sekundy — przedsta wi możność urzeczywistnienia oddawna tajonego w głębi serca zamiaru.

Jałtańszczyzna

Wbrew żądaniom naszych Czytelników, wbrew licznym uchwałom sfederowanych kół kombatanckich, by «Syrena» odpowiadała «Na rodowcowi» na jego stałe ataki na polski obóz niepodległościowy, by prostowała nieścisłości historyczne od których po prostu aż się roi w tym piśmie, by ratowała dla polskości młodzież emigracyjną, która pod wpływem właśnie «Narodowca», rumieniąc się ze wstydu, że ze szpalt polskiego dziennika zieje chorobliwa, nieprzytomna nienawiść do wszystkiego, co jest drogie dla każdego Polaka, odwraca się z oburzeniem od polskiego drukowa nego słowa i stopniowo coraz bar dziej obojętnieje na wszystko, co polskie, wbrew — powtarzamy — tym jakże uzasadnionym żądaniom, staramy się unikać polemiki z dzien nikiem p. Kwiatkowskiego. Uważa my bowiem, że naszym zadaniem jest przede wszystkim walka z reżimem Bieruta i Rokossowskiego, oraz ich piątą kolumną we Francji, że naszym obowiązkiem jest pilne śledzenie postępującej w zastraszającym tempie bolszewizacji Kraju, że nie mamy ani czasu, ani dość papieru, by systematycznie prostować wszystkie brednie zban krutowanych jałtańczyków. Ostatnia jednak seria artykułów p. hrabiego Adama Romera, podpisujące go się w «Narodowcu» skromnym «Ar», nie może pozostać bez odpo wiedzi.

W imię «demokratycznej emigra cji polskiej» i «chłopskich sukman» p. hrabia obrzuca błotem «sanację» i «sanacyjną szlachetczyznę ekonomską».

«Sanacja» i «szlachetczyzna» — według «chłopskiego» hrabiego — to Zaleski, Anders, Sosnkowski i setki tysięcy polskich żołnierzy, którzy nigdy nie uznali reżimu Bie ruta; to Arciszewski, Zaremba, Cioł kosz, Białas i cała niepodległościo wa PPS; to ludowcy, którzy jak Rusinek, będąc na Zachodzie nigdy nie poszli za przykładem jałtańczy ków, względnie po ucieczce z kraju musieli zerwać z Mikołajczykiem i jego zgubną polityką, jak Bagiński i Korboński; to Bielecki i Stronnictwo Narodowe, które nigdy nie zeszło z drogi nieugiętej walki o Polskę; to Hryniewski i Grażyński i cała Liga Niepodległości, któ ra nigdy nie paktowała ani ze Sta linem, ani z Bierutem; to wreszcie całe niepodległościowe Stronnictwo Pracy.

I z tą właśnie «szlachecką sanacją» prowadzi walkę «demokratycz ny» hrabia i jego obóz niedobitków jałtańskich, którego «rzesze emigracyjne» stanowią: Mikołajczyk, Kot, Kwiatkowski i sam hrabia Romer (Ar).

Pan hrabia podjął się trudnego zadania udowodnienia, że jałtańczycy nie mieli nic wspólnego ani z Jałtą, ani z oddaniem naszych Kresów Wschodnich. Stara się wmówić, że to polski obóz niepodległoś ciowy ponosi winę za to, co się stało. Musimy tedy przypomnieć,

St.P.

dokończenie na str. 2-giej

Zadania młodzieży emigracyjnej

Jesteśmy wszyscy z podziwem dla tej wytrwałości i tego uporu, z jakim społeczeństwo polskie w kraju przeciw stawia się komunistycznej propagandzie i obraca w niwecz znaczną część rusyfikacyjnych poczynań bierutowego reżimu. Niemniej, musimy zdawać sobie sprawę, że heroiczne wysiłki ludności Kraju z każdym dniem zatracają część swej skuteczności.

Z jednej strony bowiem kosztują one bardzo a bardzo drogo: ileż ta opo zycja spowodowała aresztowań, wyroków, zsyłek na Sybir, o których prasa reżimowa wcale nie wspomina, nie chcąc ujawniać istnienia tak zawziętego oporu! Z drugiej strony — nie wolno zakrywać oczu na fakt niewątpliwy, że starsze społeczeństwo, które jedno może przekazywać młodzieży dawne polskie tradycje — nie tylko stopniowo wymiera lub znika z widow ni, ale i traci możność wywierania wpływu. Dziecko zarekwirowane przez państwo, uczęszczające obowiązkowo do szkoły komunistycznej, obowiązkowo obecne na propagandowych zbiórkach reżimowego Związku Młodzieży, obowiązkowo czytające literaturę mar ksistowską i tłumaczenia z rosyjskiego — po prostu przestaje znać polską historię, polską literaturę, polskie zwy czaje i obyczaje. Związek uczuciowy i rozumowy krajowej młodzieży z polską kulturą staje się coraz luźniejszy. Powtarzane po tysiąc razy, a przez nikogo nie prostowane twierdzenia "wiedzy" komunistycznej, siłą rzeczy stają się dla niej z biegiem czasu twierdzeniami prawdziwymi.

Oczywiście instynkt młodzieży, jej żywiołowa niechęć do komunizmu i do Rosji proces ten opóźnia. Ale zatrzymać go nie może, tak jak nic nie jest w stanie przeszkodzić morskiej wodzie, by stopniowo, powoli i metodycz nie niszczyła przebrzeżne skały.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy nakła da na nas, emigrantów, dodatkowe obowiązki. Ponieważ my jedni zostajemy stróżami prawdziwej polskiej kul tury w jej nieskażonej formie, ponieważ my jedni przechowujemy jeszcze w pamięci i w uratowanych przez nas książkach — polską prawdę historyczną — musimy pilnie baczyć by skarb ten w całości przejęło od nas emigra cyjne młode pokolenie. Musimy więc bardzo troskliwie zabiegać o to, by się nie wynaradawiało, by w środowisku obcym pozostawało — polskim.

Ale to nie wszystko. Musimy młodzież emigracyjną przygotowywać do bardzo ważnego i odpowiedzialnego za dania — odrabiania strat moralnych, przyniesionych przez reżimowe szkol

W. Junosza

dokończenie na str. 4-tej

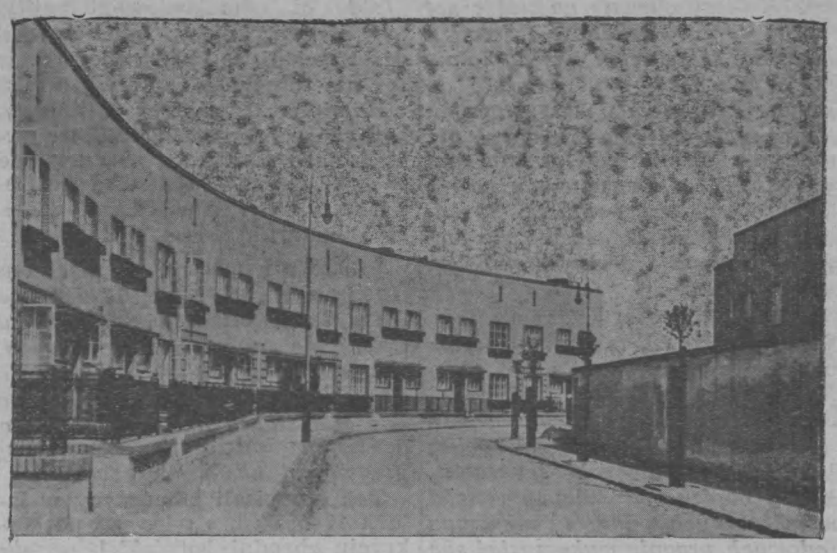

Z przedwojennej Warszawy. Ulica Tucholska.

(Kl. «Amis de la Pologne»)

ROZMOWY BERLIN-BONN

Demonstracyjne obalenie barier roz graniczających Berlin wschodni od zachodniego zapoczątkowało okres najsprzeczniejszych myśli i wypowiedzi między Niemcami Zachodnimi a Wscho dnimi.

Propozycje, uczynione przez Grotewohla co do zjednoczenia Niemiec spot kały się początkowo z jak największą nieufnością.

Ze swej strony Adenauer wysunął w imieniu Niemiec Zachodnich 14 punk tów, które określiły warunki, na jakich mogłyby się odbyć rozmowy na temat zjednoczenia i wspólnych wyborów.

Wypowiedzi na temat 14 punktów ze strony Niemiec Wschodnich dałyby się ująć w następujący sposób: uważa się, że odpowiedź rządu w Bonn może być podstawą do rozpoczęcia rozmów nad zjednoczeniem Niemiec.

Prawie równocześnie z propozycją zjednoczenia, rozpoczęły się rozmowy wstępne między Wysokimi Komisarzami Alianckimi a rządem Niemiec Zachodnich, co do ewentualnego zawarcia "pokoju warunkowego". Zbieg tych wydarzeń bynajmniej nie jest przypad kowy; przeciwnie, są one w ścisłej łączności ze sobą.

W kołach politycznych Niemiec Zachodnich i w kołach politycznych alianckich w Frankfurcie wiele się mówi w tej chwili o możliwości "Kaesongu niemieckiego", którego celem byłoby opóźnianie zbrojeń niemieckich i przeciąganie tej sytuacji jak długo będzie możliwe.

Dlatego też oczekuje się wypowiedzi sowieckich na ten temat.

Niektórzy politycy, zbliżeni do D-ra Schumachera, którzy pracowali uprzednio w Kominformie, są zdania, że Sowiety liczą się już dawno z koniecznością połączenia Niemiec i że obecna oferta jest początkiem realizacji tych zamierzeń.

Tym można tłumaczyć stanowisko D-ra Schumachera, który domaga się od rządu w Bonn, by nie zamykał drzwi dla rokowań w sprawie jedności Niemiec.

FP 2 156

Głos gen. Andersa wysłuchany

Dnia 18.IX. br., podczas rozprawy katyńskiej w Izbie Reprezentantów od czytano następujący list gen. Andersa:

Londyn, 29 sierpnia 1951.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia i uznania dowiedziałem się że Komisja Regulaminowa Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych przyjęła rezolucję (H.R.390), wzywającą Kongres do zdabania masowego mordu oficerów polskich w Katyniu pod Smoleńskiem.

W sierpniu 1941 roku po wyjściu z niewoli sowieckiej w Moskwie, zostałem mianowany dowódcą Armii Polskiej w ZSRR, mającej się tworzyć z byłych polskich jeńców, więźniów i zesłańców. Jeńcy polscy, znalezieni później w grobach katyńskich, mieli wejść w skład tej armii, której dowództwo zostało mi wówczas powierzone. Od lat 10, sprawa wpierw poszukiwań za zaginionymi, a po odkryciu grobów ich, sprawa zbadania popełnionych zbrodni i osądzenia winowajców, jest mi szczególnie bliska.

W charakterze więc byłego dowódcy armii, która utraciła oficerów, wymordowanych jako jeńców, a dziś również jako przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia B. Więźniów Politycznych Sowieckich, grupującego ocalałych wraz ze mną z rąk sowieckich w roku 1941 polskich jeńców, więźniów i zesłańców, zwracam się do Pana z wyrazami głębokiej wdzięczności za przyczynienie się do uchwały Komisji Regulaminowej Izby Reprezentantów i wyrażam nadzieję, że słuszny i szlachetny wniosek tej Komisji, wniesiony na pełną Izbę uzyska większość i Komitet do zbadania zbrodni katyńskiej zostanie przez Kongres powołany do życia.

Wobec tego zaś, że sprawa ta wejść ma pod obrady wysokiej Izby Reprezentantów, przesyłam na Pańskie ręce krótki zarys zagadnienia zbrodni katyńskiej. Jest to oświadczenie, które złożyłem prasie na konferencji, odbytej dnia 28 kwietnia 1950 r. w Londynie z okazji 10 rocznicy popełnienia masowego mordu jeńców polskich w Katyniu.

Oświadczenie moje zakończyłem wówczas apelem do wolnych narodów "o powołanie nowego międzynarodowego trybunału dla zbadania tej zbrodni i ukarania sprawców". Powołanie przez Amerykański Kongres Komitetu dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej byłoby spełnieniem postulatu sprawiedliwości, który miałem zaszczyt sformułować, jako wyraz zgodnych dążeń całego polskiego społeczeństwa, stojącego po stronie świata wolności, a zwłaszcza polskich żołnierzy.

Będę Panu niezmiernie wdzięczny, jeśli zechce Pan osobiście zapoznać się z moim, załączonym oświadczeniem i poda je do wiadomości innych członków Izby. Mam nadzieję, że zarys ten, oparty na ścisłych faktach i świadectwach, gromadzonych od jesieni roku 1941, będzie pożytecznym dla członków Izby Reprezentantów materiałem przy rozważaniu tej doniosłej sprawy i pobieraniu decyzji.

(—) Gen. Władysław Anders

⁂

Przewodniczący amerykańskiej Izby Reprezentantów ustalił już skład osobowy specjalnej komisji, która ma zbadać sprawę mordu katyńskiego.

Przewodniczącym komisji będzie Ray J. Madden, autor uchwalonego przez Izbę wniosku. Poza nim wejdą do komisji: Tadeusz M. Machrowicz, ze stanu Michigan, Foster Furcolo ze stanu Massachusetts, Daniel Flood ze stanu Pennsylwania, George Dondero ze stanu Michigan, Alivin E. O'Koński ze stanu Wisconsin, wreszcie Timothy B. Sheehan ze stanu Illinois.

Tak więc w komisji zasiada dwóch kongresmanów polskiego pochodzenia, Machrowicz i O'Koński. Pozostali członkowie wszyscy zabierali głos w dyskusji nad wnioskiem o utworzeniu komisji, wykazując już obecnie doskonałą znajomość sprawy.

ZAKŁAMANIE

Mimo rozpaczliwych wysiłków, czynionych przez zakurtynowe władze komunistyczne, aby ukryć przed wolnym światem, w jakich, urągających poczuciu godności ludzkiej, warunkach żyje i w jak nieludzki sposób jest wyzyskiwany, tam właśnie u nich, człowiek pracy, ów "proletariusz", który pono należy, w tym "bezklasowym" społeczeństwie — do "warstwy panującej" — przeniknęły do nas zarówno wiadomości o obozach koncentracyjnych, o torturach w przeróżnych Bezpiekach, jak też wiadomości o niesłychanie wysokich cenach i nieprawdopodobnie niskich zarobkach, a zwłaszcza wiadomości o tym, że robotnik, w tym robotniczym raju" — musi pracować tam, gdzie mu każą, w zawodzie, jaki mu wyznaczą, i tyle godzin, ile kierownictwo uzna za stosowne. Że ma znacznie mniej praw i swobód, aniżeli dawny chłop pańszczyźniany, i kto wie, czy nie wygrał by gdyby się zamienił z niewolnikiem z czasów starożytnego Rzymu.

Pamiętajmy też, co się stało, gdy doprowadzeni do ostateczności polscy górnicy spróbowali zastrajkować. Zjawiła się Bezpieka, zjawiły się oddziały wojska z czołgami, posypały się aresztowania, a "prowodyrzy" tego "buntu przeciw władzy ludowej", tego "inspirowanego przez kapitalistów aktu sabotażu" powędrowali na Sybir.

Bo przecie w kraju, w którym robotnik nie może odmówić "dobrowolnego" zaofiarowania niezliczonych bezpłatnych godzin pracy dodatkowej dla uczczenia pamięci kata Dzierżyńskiego — tym bardziej nie wolno zastrajkować dla poparcia żądania podwyżki. Bo od władzy ludowej lud niczego żądać nie ma prawa. Ma tylko obowiązek dziękowania jej za wszystko, dobre czy złe.

W tych warunkach, nieco dziwnym się wydaje, że propaganda komunistyczna tak wychwala akcję strajkową na Zachodzie i o niej z takim entuzjazmem informuje. Bo przecie nawet bardzo tępy i ciemny parobas musi sobie w końcu uświadomić, że skoro walka z wyzyskiem, walka o wyższe uposażenie i znośniejsze warunki pracy jest godna podtrzymania i pochwały na zachód od żelaznej kurtyny, to nie powinna być uważana za przestępstwo — na wschód od niej...

Gdy więc przeczyta w takim naprzykład "Życiu Warszawy" z 21 .9. o "wspaniałym przebiegu strajku we Włoszech", gdzie, jak korespondent pisma komunikuje zachłystując się radością,: — "80 proc. pracowników przerwało pracę", to napewno sobie pomyśli, że byłby bardziej rad przeczytać o "zwycięskim zakończeniu"... wspaniałego rewindykacyjnego strajku we Włochach pod Warszawą.

Komuniści zapominają, że czytają ich i słuchają nie tylko sami idioci!

Agenci Stalina wyrzekają się Polaków z zagranicy

Nowa ustawa reżimowego Sejmu w Warszawie przewiduje ułatwienie w otrzymaniu obywatelstwa polskiego dla nasłanych bolszewików z Rosji, oraz automatycznie pozbawia obywatelstwa polskiego następujące grupy obywateli polskich:

1. Tych, którzy odmówili powrotu do Polski po 1945 r.
2. Którzy nielegalnie opuścili Polskę po 9 marca 1945 r.
3. Którzy naruszyli "obowiązek wierności", lub "działali na szkodę demokracji ludowej".
4. Którzy uchylili się od pełnienia służby wojskowej.

Z redakcji tej widać jasno, że reżim warszawski jest zaniepokojony działalnością wielkich mas polskich zagranicą i chce pozbawić obywatelstwa całą polityczną emigrację polską i wyrzec się jej przynajmniej na czas panowania komunizmu.

Jest to dowodem całkowitego bankructwa różnych niecnych metod, jakie stosowano, aby te masy pozyskać bądź otumanić, a przez to pozbawić je możności działania niepodległościowego.

Niedawne są czasy, gdy komunistyczny reżim wyrzucał na te cele wielkie sumy, rozbudował swe placówki, nasyłał bądź finansował swych emisariuszy lub agentów. Wszelkie te starania spełzły na niczym i skończyły się przeważnie wielką kompromitacją. Omawiana ustawa pieczętuje ten stan rzeczy.

Propaganda urzędowa okłamywała Kraj, że chłopsko-robotnicza emigracja entuzjazmuje się i popiera komunistyczne reformy oraz system rządzenia, bądź bezradnie przerzucała się do drugiej ostateczności, szkalując Polaków zagranicznych twierdzeniem, że są na usługach obcego kapitału.

Nie widząc innego sposobu, komunistyczny reżim musiał przyznać się do klęski i przeprowadził wspomnianą ustawę nie tylko faktycznie, ale i formalnie odcinającą od ustroju komunistycznego wszystkich Polaków z zagranicy.

Projekt ustawy tak jest zredagowany, że pozbawia obywatelstwa tych, co nie powrócili po roku 1945, oraz tych, co "działali na szkodę demokracji ludowej" — a więc wszystkich.

Wiadomość ta wśród Polaków zagranicznych została przyjęta z zimną obojętnością i wzgardą.

Przecież i bez tego uchylali się oni od łączności i potępiali jakiekolwiek kontakty z reżimem, widząc w nim wrogą, obcą przemoc, wiedząc że niesie on Polsce niewolę i niebywały w historii terror.

Praktycznie zatem po przyjęciu tej ustawy nic się nie zmieni, może tylko znikną resztki pozorów i odpadnie argument jakoby z wolnej, nie przymuszonej woli mógł Polak, gdziekolwiek on się w wolnym świecie znajduje, uznać i popierać narzuconych przez Kreml władców.

Czy to znaczy, że zniknie łączność duchowa emigracji z Macierzą? — Wręcz przeciwnie. Odkąd istnieją na świecie zorganizowane skupienia polskie, zawsze ich naczelnym hasłem była nie tylko myśl o Kraju, ale i gorące dążenie okazywania mu w potrzebie pomocy.

Dzisiaj Polska jest w najwyższej potrzebie! Ze świadomości tego stanu rzeczy wynika nieustanna działalność wszystkich polskich placówek zagranicznych dla przywrócenia Polsce wolności i niepodległości.

W obliczu nadchodzących wypadków dziejowych można być pewnym, że działalność ta wielokrotnie zostanie zwiększona.

Nie pierwszy to raz w dziejach naszego Narodu "z ziemi obcej do polskiej" dążyć będą wysiłki emigracji, aby "Polska nie zginęła", aby żyła wolna od przemocy, w rodzinie wolnych i demokratycznych narodów.

Ustawa reżimowa wzmoże tylko te wysiłki. Nie przerwie, ale pogłębi nieuchwytne dla Bezpieki nici serdecznych braterskich uczuć między emigracją a Krajem.

A gdy zaświta chwila wolności dla Polski, nie tylko wracać do niej będą masy uchodźstwa wojennego, ale jak dawniej, prowadzeni serdecznymi uczuciami, kierować się do niej będą w rokroczne odwiedziny masowe wycieczki starej Polonii.

Nie ulega dla Polaków zagranicznych wątpliwości, że znajdą oni w Kraju to co najcenniejsze: bratnią dłoń, pełne zrozumienie, i uczucie wdzięczności za wytrwałość w walce, oraz za zdecydowane przeciwstawianie się sowieckiej agresji.

STEFAN LENARTOWICZ.

("Polonia Zagraniczna").

Kryzys mieszkaniowy we Francji

Plan Marshalla przychodzi z pomocą

Brak mieszkań, zwłaszcza mniejszych o niewysokim komornym — jest obecnie jednym z zagadnień, wymagających we Francji, jak najśpieszniejszego rozwiązania. Starczy powiedzieć, że trzebaby 3 milionów pomieszczeń, by zaspokoić najbardziej pilne potrzeby. Tymczasem, dysponując okrągło 700 tysięcy robotników budowlanych, przedsiębiorcy francuscy zbudowali w roku 1948 zaledwie 33 tysiące izb, w roku 1949 — 51 tysięcy, a w roku 1950 — 67 tysięcy.

By przyspieszyć tę tak ważną akcję, zorganizowano, w ramach pomocy, udzielanej zgodnie z planem Marshalla, szereg podróży informacyjnych do St. Zjedn., które dzięki zastosowaniu nowych metod pracy, nowych narzędzi i nowych materiałów, — osiągnęły w dziedzinie budownictwa bezkonkurencyjne wyniki. Dość powiedzieć, że wobec tych ulepszeń wydajność pracy robotnika amerykańskiego jest dwa razy większa od wydajności robotników francuskich.

Już zwiedzili Amerykę i zaczęli stosować u siebie udoskonalone metody uczestnicy czterech grup: architektów, przedsiębiorców budowlanych, specjalistów prefabrykacji, specjalistów robót ciesielskich. Obecnie wyjeżdżają specjaliści konstrukcji metalowych, a w krótkim czasie nastąpi po nich ósma z kolei grupa — specjalistów od zakładania fundamentów.

W ten sposób, dzięki pomocy Marshalla, eksperci francuscy, będą mogli zapoznać się z najświeższymi zdobyczami swych kolegów amerykańskich, co pozwoli na przyspieszenie i na zmniejszenie kosztów budowy tak niezbędnych Francji domów mieszkalnych.

Na Rzecz Wielką — mały datek,
spełni przyszłość twoich dziatek,
bowiem stróżem polskiej mowy
będzie Skarb nasz Narodowy.

Ameryka potrzebuje robotników

Republikański kongresman z New Yorku Jakób Jawits przygotował projekt nowej ustawy, która upoważnia dodatkowo pół miliona kwalifikowanych robotników do stałego osiedlenia się z rodzinami w Stanach Zjednoczonych w ciągu najbliższych pięciu lat.

Projekt przewiduje sprowadzenie robotników głównie z krajów zachodniej i południowej Europy, włączając nie osiedlonych jeszcze uchodźców wojennych. Warunki są następujące:

— posiadanie jakiegoś fachu, czystość ideologiczna, oraz zamiar osiedlenia się na stałe w Ameryce.

W projekcie tym Jawits stwierdza, że od r. 1948 Ameryka sprowadzała 205.000 stałych imigrantów rocznie, co jest, zdaniem Javits'a niewystarczające. Ameryka potrzebuje dużo więcej wykwalifikowanych robotników dla utrzymania swego potencjału produkcji pokojowej i wojennej oraz dla utrzymania odpowiedniej równowagi pomiędzy ludnością Ameryki i Rosji Sowieckiej.

Javits ma nadzieję, że jego projekt będzie wprowadzony w życie, co nie tylko ulży Europie Zachodniej w bezrobociu, ale również przyczyni się do rozwoju przemysłu amerykańskiego.

JAŁTAŃSZCZYZNA

Dokończenie ze str. 1

że Mikołajczyk złożył ofertę oddania Ziem Wschodnich Stalinowi jeszcze przed ogłoszeniem wyników konferencji w Jałcie. Oto co pisał w pierwszych dniach lutego 1945 roku:

«Geograficzne przesunięcie państwa polskiego — jeśli musi nastąpić w bardzo ciężkich warunkach, bo przy przesiedleniu milionów Polaków ze wschodu na zachód i wysiedleniu Niemców — musi być przemyślane i przygotowane... Sam osobiście należę do ludzi, którzy wypowiadają się za ułożeniem stosunków polsko-sowieckich już teraz, a nie dopiero po wojnie».

Stalin dążył do zagarnięcia całej Polski, a Churchill umywał od spraw polskich ręce. Obaj jednak szukali Polaka, który by się stał ich narzędziem. I tym Polakiem był nie kto inny, lecz właśnie Mikołajczyk. Pan Kwiatkowski wyraźnie to potwierdził w październiku 1946 r.:

«Jest faktem — czytamy w «Narodowcu» — *że Stalin, chcąc zjednać jak największe odłamy społeczeństwa dla swojej polityki, byłby tak samo jak Churchill najchętniej widział Mikołajczyka na czele rządu w Warszawie».*

Ostatecznie Mikołajczyk zadowolił się stanowiskiem «wicepremiera» w «rządzie» Bieruta, który ściśle wykonywał «politykę» Stalina.

Ta «polityka» dążyła również do rozbicia niepodległościowej emigracji polskiej na zachodzie: zadanie to wzięli na siebie «demokratyczni» adjutanci Mikołajczyka.

Pomijamy już działalność bieruto wego «ambasadora» w Rzymie, prof. Stanisława Kota. Jest ona zbyt znana, by jeszcze ją tu przypominać. Skończył się on zresztą w oczach wszystkich Polaków znacznie wcześniej, bo już w lipcu 1945, gdy starał się przekonać, że to «Stalin jest Wielkim Budowniczym nowej Polski»; nie istniał już od tej chwili dla społeczeństwa niepodległościowego. Są powiedzenia, które kończą człowieka jako działacza i polityka. Laval nie istniał dla społeczeństwa francuskiego już od r. 1942, po powiedzeniu: «Je souhaite la victoire da l'Allemagne».

Ale skoro p. hrabia Romer ma krótką pamięć, to mu przypomnimy jego własne nawoływania z lipca 1945:

«Rząd p. Arciszewskiego — pisał p. hrabia w «Jutrze Polski» — *zasłużył na żałosny koniec... Panowie ci biorą obecnie na siebie potworną odpowiedzialność za wstrzymywanie kilku setek tysięcy żołnierzy i uchodźców od powrotu do kraju... Kraj woła o nasz powrót... Najłagodniejszy nawet historyk nie uniewinniłby naszego reżimu emigracyjnego za zmarnowanie powrotu zbrojnego «zachodnich» obrońców ojczyzny i połączenia się tam z oddziałami utworzonymi na wschodzie».*

Dzisiaj już wszyscy zrozumieli, że to nie Kraj, lecz Stalin «wołał» o nasz powrót.

Panu hrabiemu wtórował wówczas dzielnie «Narodowiec».:

«Grupa zbankrutowanych polityków i politykujących generałów, którzy błądzą jak ślepcy wśród współczesnych wydarzeń międzynarodowych, pragnie wykorzystać specyficzne nastawienie żołnierza, aby go pociągnąć za sobą na bezproduktywną i szaleńczą wędrówkę po świecie... Dziś kiedy okres walki się skończył, żołnierz polski, jak każdy inny obywatel, ma obowiązek stanąć do pracy pokojowej».

Gdy ci «zbankrutowani politycy i politykujący generałowie» przestrzegali, że Polska Bieruta nie ma nic wspólnego z Polską o jaką walczyliśmy i walczyć będziemy, że Stalin posługuje się Mikołajczykiem jako chwilową przynętą, że w kraju panuje dyktatura bolszewicka, — ten sam «Narodowiec» się oburzał:

«Chciejmy wierzyć — pisał ten dziennik w sierpniu 1946 — *że dziś, kiedy Polska znalazła się na drodze do prawdziwej demokracji, znajdzie się w nas wszystkich dość siły, aby pozbyć się grzechów przeszłości i stanąć na drodze, która będzie prowadzić do szczęśliwej przyszłości naszą Ojczyznę».*

Tak oto pisali jałtańczycy w latach 1945 i 46, a więc już po wykryciu zbrodni katyńskiej, po zerwaniu przez Sowiety stosunków dyplomatycznych z Rządem polskim po masowych aresztowaniach i zsyłkach żołnierzy Armii Krajowej, po zniszczeniu przez Niemcy przy cichym współudziale Rosji sowieckiej, stolicy państwa — Warszawy, po narzuceniu narodowi polskiemu Bierutów i Radkiewiczów, po procesie moskiewskim 16 bohaterów Polski Podziemnej, których zresztą Mikołajczyk przebywający wówczas w Moskwie po prostu się wyparł. A dzisiaj p. hrabia Romer stawia «zarzut» generałowi Andersowi, że 4 grudnia 1941 dał w Moskwie wywiad do «Prawdy»; w swym dostojeństwie hrabiowskim p. Romer zapomnieć raczył, że w tym okresie polityka ugody z Sowietami była nakazana przez ówczesnego premiera i naczelnego wodza śp. generała Władysława Sikorskiego.

Nie wiemy jakie postępy poczyniła misja gen. Kukiela. Sądząc jednak z tonu prasy jałtańskiej, odnosimy wrażenie, że chwila zjednoczenia całego obozu niepodległościowego na emigracji już nie jest daleka. Oznaczać ona będzie m. in. całkowite wyeliminowanie z polskiego społeczeństwa jałtańskich niedobitków.

St. P.

B.D.I.C

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z listem p. Lidii Giedroyć, umieszczonym w nr. 188 "Syreny", pragnąłbym dać wyjaśnienia do tej części listu, która dotyczy śp. Marszałkowej Śmigły-Rydzowej.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Rząd Polski wypłacał ze Skarbu Państwa w okresie wojny pobory funkcjonariuszom państwowym, nawet gdy ci nie pełnili żadnych obowiązków. Przydzielał dotacje pieniężne kierownictwom partii politycznych. Udzielał stałych zapomóg uchodźcom, (np. na Bliskim Wschodzie). Było to konieczne ze względu na sytuację, w jakiej znalazły się liczne rzesze uchodźców po 1939 roku.

Marszałkowa z pomocy tej nie korzystała. Utrzymywała się z pieniędzy, które początkowo posiadała, potem ze sprzedaży swych prywatnych rzeczy. Dorywczo udzielała lekcji języków. W okresie powojennym odnajmowała część swego mieszkania w Monte-Carlo turystom.

Pod koniec 1945 roku pewni oficerowie dawnego Sztabu Marszałka Rydza-Śmigłego, dowiedziwszy się o ciężkim położeniu materialnym Marszałkowej, poczęli robić starania u władz polskich w Londynie o przyznanie Jej pensji wdowiej. Trzeba tu dodać, że p. Śmigły-Rydzowa ze względu na chroniczną chorobę rąk nie była zdolna do żadnej nawet najlżejszej pracy fizycznej. Wydawało się rzeczą konieczną ochronić ją przed trudnościami zdobywania środków na życie, jako osobę chorą i wdowę po jednym z najwyższych dygnitarzy państwowych.

Sprawa przyznania pensji wdowiej poruszana była podobno na Radzie Ministrów w Londynie — niestety — z wynikiem negatywnym.

Nie będzie pozbawione pewnego posmaku stwierdzenie, że w tym samym czasie przebywający w Nicei przedstawiciel reżimu warszawskiego, major Y. kilkakrotnie różnymi drogami starał się dotrzeć do Marszałkowej i namówić ją do powrotu do Polski, obiecując jej tam dostatnie warunki bytu. Sugestię tę Marszałkowa kategorycznie odrzuciła.

Pomoc dla Marszałkowej udało się uzyskać z Funduszu Wdów i Sierot, będącego w administracji wojska. Zapomoga wynosiła przez pierwsze kilka miesięcy po 20 funtów szt. miesięcznie, potym po 12 funtów (ok. 12 tys. fr.).

Fundusz Wdów i Sierot powstał ze składek żołnierzy. Niżej podpisany dumny jest, że w czasie jego służby w wojsku, potrącano mu miesięcznie na Fundusz Społeczny sumę mniej więcej równą, sumie wypłaconej Marszałkowej.

Sprawa szabli była wyjaśniona w prasie londyńskiej. Szabla ta (staropolska, zdobna karabela) była darowana Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez wojsko. Zakupiona została za zebrane w drodze składek pieniądze. Z pewnością nie była wyjęta z honorowej gabloty jakiegoś muzeum lub zbiorów państwowych. Zamówiona została u znanego antykwariusza warszawskiego p. Fr. Studzińskiego, który sprowadził ją z zagranicy. Zdaje się, że jedynym powodem wersji i dowodem, że należała do Augusta II było, że na jednym z portretów tego króla w stroju polskim widzimy namalowaną szablę, zupełnie podobną do tej, którą otrzymał Marszałek.

W każdym bądź razie była ona prywatną własnością Marszałka, a więc i Wdowy po nim. Miała prawo nią rozporządzać jak chciała. Szabla przeszła zresztą, jak wiem z prasy, w polskie ręce.

Byłbym szczęśliwy, gdyby list mój przyczynił się do wyjaśnienia choć części plotek, jakie powstały wokół tragedii śp. Marszałkowej Śmigły-Rydzowej.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Londyn, 24.9.1951.

Leon Strzelecki

—■—

Szanowny Panie Redaktorze,

Odpowiadając na apel Prezesa Federacji POO, ogłoszony w nr. 189 "Syreny", Zarząd Zw. Podof. Rez. przeznaczył ze swej kasy sumę 1.000 fr. na budowę pomnika poległych żołnierzy Armii Polskiej we Francji spoczywających na cmentarzu w Aubrive. Kwota ta została przekazana skarbnikowi Federacji kol. Felisiakowi,11, Cite Casimir, Auby, (Nord).

Proszę Pana Redaktora o ogłoszenie niniejszego listu i pozostaję z poważaniem. **Józef Strzemżalski, prez.**

Z dni chwały

27 września 1939 r. Ulice miasta Lille zatłoczone. Okrzyki "Vive la Pologne", "Vive Varsovie heroique".

Przez miasto maszeruje pierwsza polska Kadrówka ochotnicza, która przed odjazdem do obozu w Coetquidan składa wieniec u stóp Pomnika Poległych. Prowadzi ją (wówczas) ppor. Władysław Lach, szefem jest st. sierżant Leon Urbaniak, komendant Strzelca na Północy. Dowódca kompanii w towarzystwie p. Marcinkowskiego, konsula R.P., staje przed pomnikiem, minuta ciszy i odmarsz na dworzec.

W dwa dni później trzy dalsze oddziały ochotnicze z Lens, Valenciennes i Douai podążyły śladami "kadrówki".

O dni zapału! O dni porywu! O dni prawdziwego zjednoczenia! Kroczył Sokół przy Strzelcu, Harcerz przy Turowcu, KSMP-owiec przy Piłsudczyku! Szli polscy żołnierze, szli emigranci walczyć o daleką Ojczyznę! Kobiety płakały, ojcowie z dumą patrzyli na synów-obrońców Ojczyzny.

A dziś?

Dziś, jak wówczas, Polska jest niewolna, dziś, jak wówczas brzmią salwy plutonów egzekucyjnych, zapełniają się obozy kaźni — tylko nie ma nadziei na szybki odwet — tylko nie ma tej cudnej jedności — tylko nie ma tej braterskiej miłości.

Nienawiść bije z każdego słowa tych, którzy od szatana chyba dostali do ręki narzędzie takie, jakim jest gazeta i z odludzia lensowskiego jakby gazami zasłaniają te dni chwały przecież tak niedalekie.

A Ty, Żołnierzu polski, Żołnierzu tamtych Dni, gdzie jesteś?

Zostałeś wierny tamtemu wrześniowi, czy też dałeś się sprowadzić na manowce fałszywym apostołom, zaprzepaszczającym ten Twój najpiękniejszy żołnierski dorobek?

Jeden ze stupięćdziesięciu Kadrowiaków.

Pancerni uwaga!

B. Żołnierze 1 pułku art. ppanc. 1. Dyw. Panc. proszeni są o zgłaszanie swoich adresów do Zarządu Koła tych żołnierzy, pod adresem: B. Grzelachowski, 30, Curzon Road, London, W.5.

PARYŻ. — Miesięczne powakacyjne zebranie **Koła Paryż Zw. Rez. i b. Wojskowych** odbędzie się w niedzielę 7 października br. o godz. 15, w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre. Niniejsze ogłoszenie zastępuje zawiadomienie piśmienne. Prosimy Kolegów o punktualne przybycie. Przy okazji zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że wszelką korespondencję należy kierować na adres sekretarza Koła: Br. Krawczyk, 57, rue Oberkampf, Paris 11-me. **Zarząd**

MIĘDZY NAMI...

Za tydzień odbędzie się oczekiwany od tak dawna walny zjazd C.Z.P.

CZP jest we Francji Naczelną Organizacją Wychodźstwa, powstałą jako następca przedwojennego Zw. Polaków, w wyniku pełnego zjednoczenia Emigracji w łonie C.K.W.

Każde dzieło człowiecze jest niedoskonałe, a więc i CZP pozostawia wiele do życzenia. Głównym jego mankamentem była przewaga w kierownictwie czynnika polityczno-partyjnego, i to zupełnie jednostronna.

Z tym stanem rzeczy kombatanci nie zgadzali się i stale dążyli do uzdrowienia stosunków.

Federacja POO grupuje w swych szeregach, śmiało można powiedzieć, wszystkich kombatantów, bo wiem odprysku z szeregów Ruchu Oporu poważnie traktować nie można. Federacja też dzięki temu jest najpotężniejszym ugrupowaniem polskim we Francji i stanowi trzon CZP.

O los tej centrali naszej troskliwie zabiegaliśmy. Kiedy lokal CZP w Lille był zagrożony tak dalece, że zanosiło się na stracenie go, kosztem dużej sumy pokrywaliśmy zaległości i lokal utrzymaliśmy. I dziś mają tam swą siedzibę ogniwa federacyjne, odbywają się zebrania, a za tydzień będziemy radzić nad utrzymaniem, rozwojem i ożywieniem naszej naczelnej organizacji CZP. I dlatego należałoby by przedstawiciele kombatanccy, którzy bezsprzecznie będą stanowić na tym Zjeździe większość, poważnie zastanowili się nad programem przyszłych prac CZP, ażeby przybyli na Zjazd z przemyślanymi wnioskami, z głębokim postanowieniem wprowadzenia CZP na nowe drogi i zapewnienia mu możliwości działania oraz pomyśleli poważnie nad tym, komu powierzą kierownictwo tej jakże ważnej placówki.

Pamiętać bowiem należy, że nie przynależność do takiej czy innej partii decydować powinna, a wyłącznie zdolność i umiejętność pracy, oraz bezkompromisowa walka o to, co Polsce zdobyć musimy.

Podtrzymywaliśmy CZP zawsze, — i na tym zjeździe dowiedziemy, że kombatanci polscy trwają wiernie na zajętych pozycjach. Zachowamy ciągłość organizacyjną, jak jesteśmy obrońcami ciągłości państwowości polskiej.

Stary Kombatant.

Niedźwiedzia przysługa

Już kilka razy sprawa polskiej szkoły średniej w Les Ageux była poruszana na łamach prasy polskiej na emigracji. Niedawno temu artykuł p. Urbana w "Narodowcu" oddał Liceum Polskiemu w Les Ageux "niedźwiedzią przysługę".

P. Urban znany jest na emigracji z nieścisłego podawania faktów. Bo przecież koń by się uśmiał z twierdzenia p. Urbana, że do założenia Liceum w Villard-de-Lans przyczynił się prof. Kot ("Stalin Wielki Budowniczy Polski"), którego w tym czasie akuratnie we Francji nie było. Natomiast p. Urban ani słówkiem nie wspomniał o prof. Zaleskim jako dyrektorze tegoż Liceum, którego później Niemcy deportowali. Wspomina p. Urban również o gimnazjum w Osny, a przecież w Osny nie było polskiego gimnazjum! Wreszcie, roszcząc sobie (prawem kaduka) pretensję do znawcy i opiekuna emigracji polskiej we Francji, chciałby p. Urban wytworzyć opinię jakoby program naszego Liceum Polskiego w Les Ageux nie stał na poziomie, a świadectwa dojrzałości nie miały na wyższych uczelniach francuskich znaczenia. Gdyby p. Urban chciał szczerze przysłużyć się sprawie polskiej, to nie szukałby "dziury w całym", a napisałby prawdę tak, jak jest, że uczniowie Polacy z maturami Liceum w Les Ageux bez najmniejszych trudności studiują na wszystkich Uniwersytetach we Francji i zagranicą. Ale o cóż p. Urbanowi chodzi? Chyba o to, by pogrzebać tak bardzo ważną polską placówkę w Les Ageux, bo jego zdaniem, "Kursy Kongresowe" we Francji wystarczą i za szkolnictwo powszechne, i średnie i wyższe na emigracji! Na szczęście społeczeństwo polskie we Francji jest innego zdania. Rodzice i społeczeństwo polskie na emigracji darzą pełnym zaufaniem tę tak ważną placówkę szkolną, która, pomimo ciężkich chwil materialnych, dzięki ofiarności i poświęceniu się grona profesorów — wbrew p. Urbanowi — rozwinie się jeszcze lepiej, wychowując naszą robotniczą młodzież na bardzo pożytecznych, uczciwych i dzielnych Polaków.

Pan S. M. Majek w swoim artykule w "Narodowcu" z dnia 25.11.1051 p.t. "O szkołę polską" słusznie popiera myśl utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Polskiej Szkoły Średniej w Les Ageux. A że zwraca się w tej sprawie do Kongresu o poparcie, to chyba ma na myśli zwrot przeszło stu tysięcy franków, przekazanych swego czasu Kongresowi przez Referat Szkolny S.P.K. w Paryżu. Jeśli tak, to wywody p. Majka są zupełnie słuszne; pieniądze te powinny w tych ciężkich czasach powrócić do Les Ageux.

Na zakończenie należy podkreślić, że Liceum Polskie w Les Ageux ma na celu w pierwszym rzędzie przygotować młodzież polską na przyszłych pracowników Niepodległej Polski. Les Ageux pracuje z myślą o "jutrze wolnej Polski" i dlatego to ambicją całej niezależnej i zdrowo myślącej emigracji polskiej powinno być podtrzymanie tej jedynej prawdziwie polskiej i chrześcijańskiej, nieskażonej komunizmem — placówki szkolnej.

L. SARYSKI.

Z działalności I. R. O.

Ostatni apel

Wydział informacji Głównej Kwatery IRO w strefie amerykańskiej Niemiec ogłosił komunikat prasowy, zawiadamiający, że jeszcze w tym roku organizacja ta zakończy swą działalność zarówno w Niemczech, jak i we wszystkich częściach świata.

W związku z powyższym IRO raz jeszcze zwraca uwagę ogółowi uchodźców, że w dniu 15 października br. mija ostateczny termin załatwienia dokumentacji przez tych, którzy pragną wyemigrować do Stanów Zjednoczonych w ramach amerykańskiej ustawy imigracyjnej.

Jak wiadomo termin ważności tej ustawy upływa z dniem 31 grudnia br. Ostatnie stadium postępowania emigracyjnego, obejmującego badania Komisji DP, polityczne, policyjne itd. trwa zwykle od 10 do 15 tygodni. Wobec tego uchodźcy, którzy rozpoczną postępowanie emigracyjne po 15 października br. muszą się liczyć z tym, że nie otrzymają wizy przed dniem 31 grudnia br.

Dla ofiar obozów

Niedawno odbyła się sesja finansowa IRO, na której postanowioino przeznaczyć na pomoc dla ofiar eksperymentów lekarskich sumę 200.000 dolarów, przy czym pomoc w tym wypadku nie ogranicza się do osób żydowskiego, niemieckiego i austriackiego pochodzenia.

Powyższym funduszem administrować będzie "International Rescue Committee", którego siedzibą central na mieści się w Nowym Jorku, a filia m. in. w Monachium.

Przewiduje się, że ofiary doświadczeń lekarskich będą mogły otrzymać pomoc w granicach od 600 do 1000 dolarów.

Szczegóły rozdziału są obecnie w opracowaniu.

Rezerwiści

W sprawie walnego Zjazdu Delegatów Zw. Rez. i b. Wojsk.

W związku z propozycją Zarządu Głównego Zw. Rez. i b. Wojsk. urządzania rocznych walnych zjazdów delegatów Kół na wiosnę każdego roku, przypominamy, że jeszcze nie wszystkie Koła wypowiedziały się co do tego terminu.

W dotychczas otrzymanej korespondencji, wiele Kół potwierdza tę propozycję, a niektóre wyznaczają nawet miesiąc kwiecień jako datę corocznych walnych zjazdów Związku.

Wobec powyższego zawiadamiamy, że w roku bieżącym walnego zjazdu delegatów **nie będzie**, natomiast zostanie on zwołany **w kwietniu przyszłego roku.** Zarząd Gł. wzywa wszystkie Koła i Okręgi, by do tego czasu odbyły swoje walne zebrania. Raporty roczne prosimy już przygotować i nadsyłać na adres: 40, rue de l'Alcazar, Lille. Kołom, które już to uczyniły — dziękujemy.

Cmentarz wojskowy w Aubrive

Jak wiadomo, znajduje się przy drodze z Suippes do Reims Cmentarz Wojskowy, na którym spoczywają zwłoki żołnierzy-Polaków z pierwszej wojny światowej. Groby te są nieco zaniedbane i całość przedstawia się dość smutnie. Kol. Prezes Kędzia m. inn. wezwał Koła Związków sfederowanych do zajęcia się tym cmentarzem, proponując m. in. conajmniej postawienie krzyża. Apel kol. Prezesa nie pozostał bez echa, bo Kolega Szczapa z Lille, jako pierwszy złożył sumę 1.000 franków, za co mu serdecznie dziękujemy, prosząc równocześnie o dalsze ofiary na ten cel, które należy przesyłać na adres kol. Skarbnika Federacji: Felisiak, 11, Cite Casimir, Auby (Nord) z zaznaczeniem na odcinku mandatu: "Na cmentarzu w Aubrive".

Wycieczka do Paryża

Przypominam, że ostateczny termin zapisywania się na wyjazd upływa z dniem **13-go października.** Wyjazd do Paryża nastąpi **w sobotę 20 października** o godz. 6,30 rano z placu dworcowego w Lille. Trasa przejazdu zostanie jeszcze podana. W programie zwiedzanie osobliwości Paryża oraz Wersalu. Posiłki i nocleg zapewnione. Cena przejazdu w obie strony 1.100 fr. od osoby. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: 40, rue de l'Alcazar, załączając zadatek 500 fr. oraz podając, czy uwzględnić nocleg oraz posiłki. Obiad, składający się z trzech dań — 250 fr.

Za Zarząd Główny:

Andrzejczak, sekr.

Podziękowanie dla rządu szwedzkiego

Na ręce szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, **Prezydium Komitetu Wykonawczego ZPUW** wystosowało pismo następującej treści:

"Przyjazna i oparta na poszanowaniu praw człowieka postawa królewskiego rządu szwedzkiego w stosunku do obywateli polskich, którzy szukają schronienia w Szwecji, a w szczególności w stosunku do 12 marynarzy polskich, wzruszyła głęboko opinię polską na uchodźstwie.

"W imieniu całego uchodźstwa polskiego, którego nasza organizacja jest rzecznikiem, mamy zaszczyt wyrazić Waszej Ekscelencji wdzięczność i podziękowanie. Jesteśmy przekonani, że prawo azylu udzielane przez rząd szwedzki prześladowanym Polakom w duchu najlepszych tradycji cywilizacji europejskiej w całym narodzie polskim wzmocni jeszcze bardziej przyjaźń i sympatię dla kultywującego wielkie tradycje demokratyczne narodu szwedzkiego".

MULHOUSE. — Podaje się do wiadomości, że Sekcja FREP odbędzie swoje **Kwartalne zebranie w dn. 7 paźdź. br. w lokalu Okr. CZP, 14, rue Linne,** Początek zebrania o godz. 10.

Ze względu na ważność spraw na porządku dziennym, jak ustalenie programu na przyszłość, wszyscy członkowie winni wziąć w tym zebraniu jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani. **Wieszczeciński, prez.**

MULHOUSE. — Kwartalne posiedzenie Zarządu **Komitetu Tow. Miejsc.** odbędzie się w niedzielę 7 paźdź. br. w lokalu Okr. CZP, 14, rue Linne, ,Mulhouse. Wszystkie Zarządy towarzystw i organizacji wchodzących w skład Komitetu Tow. Miejsc. proszone są o wzięcie udziału w tym posiedzeniu. Początek o godz. 15-ej.

Zarząd

LILLE. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków oraz sympatyków, że zebranie miesięczne w tym miesiącu zostaje przełożone na niedzielę 28 października o zwykłej porze.

Chcący wyjechać do Paryża na dwa dni (20 i 21 paźdź.) proszeni są o jak najszybsze zapisanie się u kol. Sekretarza (40, rue de l'Alcazar, Lille). Cena przejazdu 1.100 fr. od osoby. Zwiedzenie Paryża i Wersalu. Posiłki po 250 fr. oraz nocleg w hotelach zapewniony.

Hayange

Zarząd tut. Koła Rez. i b. Wojsk. komunikuje, że następne zebranie odbędzie się w niedzielę dn. 7.10. br. o g. 16 w salce u p. Roehm. Ze względu na b. ważne sprawy (świetlica, biblioteka i plany pracy na zimię itd.) przewidziane w programie, obecność wszystkich członków jest pożądana. Zarząd prosi o punktualność. **Zarząd**

ZADANIA MŁODZIEŻY EMIGRACYJNEJ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nictwo i reżimową propagandę. Młodzież emigracyjna musi być uzbrojona w argumenty, które pozwolą jej udowodnić młodzieży krajowej, że to, co jej wykładano, to czym jej napełniano głowę — to nieprawda, to fałsz. Trzeba tu zgóry uprzedzić, że nie wystarczą banalne patriotyczne frazesy, patetyczne tyrady i sentymentalne rzewności. Do ludzi, przyuczanych latami do operowania marksistowską dialektyką, do specyficznej komunistycznej "rzeczowości" — tego rodzaju argumenty nie przemówią. Trzeba będzie żelaznej logiki, doskonałej znajomości dat i cyfr. Trzeba będzie ponad to dokładnej znajomości teorii Marksa i Lenina i programu komunistów, gdyż trzeba będzie umieć zbijać ich twierdzenia, umieć wykazywać ich błędność, dowodzić fałszywości ich wniosków, mylności ich rozumowania.

Na ten punkt chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Albowiem w kołach niepodległościowych sądzi się zazwyczaj, że czytać o tym wszystkim w ogóle nie warto, jako że powszechnie wiadomo, że to są wszystko bzdury. Dla młodzieży krajowej to już nie są bzdury, a dowiedziona naukowa prawda! I byłoby bardzo źle, gdyby wytworzyła się taka sytuacja, że w dyskusjach i dysputach na tematy polityczne, społeczne, ekonomiczne i światopoglądowe z młodzieżą krajową — młodzież emigracyjna okazała się stroną słabiej przygotowaną. Bo, pamiętajmy, ci z kraju będą umieli bardzo niebezpiecznie atakować nasze tezy i nasze twierdzenia, jako że strawili wiele i wiele godzin na ich krytyczne studiowanie.

Nie wystarczy młodemu człowiekowi, któremu przez szereg lat "naukowo" uzasadniali, że wypowiedzi Stalina są bezbłędne — powiedzieć, że to bzdura. Trzeba to umieć udowodnić. A obawiem się, że nawet wśród naszego starszego społeczeństwa takich, którzyby to potrafili, jest bardzo niewielu!

Zaniedbanie, które się może kiedyś srodze zemścić!

W. JUNOSZA.

Sowiecka bomba wodorowa

ma być gotowa w lipcu 1952 r.

Brytyjski wywiad ogłosił wiadomość, że Rosja planuje wybuch pierwszej bomby wodorowej na lipiec następnego roku.

Kenneth De Courcy, wydawca pisma p.t. "Intelligence Digest" powiada, że bomba ta została opracowana przez prof. Bruno Pontecorvo, uczonego, który zbiegł z Anglii z Centrum Badań Atomowych w ubiegłym roku.

P. De Courcy powiada, że informacje te posiada od wysoko postawionej osobistości z za żelaznej kurtyny, która ma dostęp do źródeł rosyjskich prac atomowych, i że dane, dostarczone przez wspomnianą osobę, pozwoliły mu ogłosić w styczniu 1949 roku, że w przeciągu roku Rosja dokona doświadczeń z bombą atomową.

W dalszym ciągu p.De Courcy stwierdza, że profesor Pontecorvo, pochodzenia włoskiego, jest obecnie przydzielony do centrum doświadczalnego dla bomby wodorowej, które znajduje się na południu Rosji azjatyckiej. Został on tam przydzielony na rozkaz osobisty Stalina i głównym jego zadaniem jest ulepszyć sposób detonacji bomby.

Doświadczenia wstępne uwieńczone powodzeniem, zostały przeprowadzone w ZSSR w marcu lub kwietniu 1950 roku. Pontecorvo przybył do ZSSR z całkowicie nowymi pomysłami, dotyczącymi produkcji bomby atomowej i detonatorów dla bomby wodorowej, oraz przystosowania ich dla celów wojennych.

Jego wskazówki, które opierają się w wielkiej mierze na amerykańskich i brytyjskich doświadczeniach, zostały wcielone do programu rosyjskiego i dały podstawę do stworzenia planu Pontecorvo nazwanego "Październik 52 — termin końcowy".

Stalin dał mu możność wykonania tego projektu przed październikiem 1952 roku.

Amerykański połączony komitet dla badania energii atomowej powiada w swym sprawozdaniu z 9 kwietnia b.r., że Dr. Pontecorvo jest drugim w historii szpiegiem dla spraw tak niebezpiecznych, po Dr. Klausie Fuchs, z pochodzenia Niemcu, odsiadującym obecnie 15 lat więzienia za ujawnianie tajemnic atomowych brytyjskich Z. S. S. R.

Dr. Pontecorvo pracował nad projektem bomby atomowej w czasie 2-giej wojny światowej w Manhattan, następnie naturalizował się w Anglii i otrzymał stanowisko naczelne w centrum badań w Harwell.

(N.Y. Herald T.).

Wierszyki konkursowe

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze,

Reżimowe "Ministerstwo Kultury i Sztuki" ogłosiło konkurs na utwór poetycki o przyjaźni polsko-radzieckiej.

Zakurtynowym zwyczajem, określono bardzo dokładnie, o czym należy pisać. A więc:

1) o tradycjach przyjaźni między narodem polskim i rosyjskim,

2) o walce o pokój pod przewodnictwem rosyjskim,

3) o planie 6-letnim, realizowanym przedterminowo dzięki pomocy rosyjskiej,

4) o życiu polskiego człowieka, które kształtuje się i zmienia dzięki przykładom rosyjskim.

Wiersze mają wyrażać "uczucia całego narodu dla Związku Radzieckiego". Przewidziano nagrody, idące w grube tysiące złotych.

Pozwalam sobie przesłać za pośrednictwem "Syreny" kilka wierszyków, bardzo ściśle odpowiadających warunkom konkursu: mówią one dokładnie o tym, o czym kazano i z całą pewnością odzwierciadlają uczucia całego narodu polskiego.

Oto one:

Twierdzisz, o mój moskiewski przodujący bracie,
Że od wieków dla Polski przyjaźń we krwi macie.
Więc to może dlatego — tak sobie miarkuję —
Ta wasza przyjaźń Polskę tyle krwi kosztuje:
Rzeź Pragi, mord katyński, czyny Wieszatiela!
Z tych jesteście przyjaciół, do których się strzela!

Więc dmuchajcie obłudnie w pacyfizmu trąbki
I sposóbcie do lotu... pancerne «gołąbki»!
Każdy wie: słowo «pokój» w języku Stalina
Tłumaczy się «dynamit, nitrogliceryna».
A więc raźno do pracy: sporządzajcie listy
Tych, kogo ma nagrodzić — pokój wiekuisty!

Plan Minca wykonacie wtedy przed terminem,
Gdy Moskal was wspomoże przyjacielskim czynem.
Niech więc wspaniałomyślnie przyspieszy grabieże,
Miast w sześciu, w jednym roku wam wszystko zabierze!

Za przykładem radzieckim «zmieniacie człowieka»!
Istotnie, żywych w trupy przemienia Bezpieka —
Resztą się «opiekuje» armia komisarzy
Z bogatych robiąc biednych, a z biednych .. nędzarzy.
Cel tych starań jest jasny: Polska bez Polaków
Ma być «miejscem pobytu» zruszczonych żebraków!

W wypadku przyznania mi przez władze reżimowe nagrody, przeznaczam ją na powrozy dla Rokossowskich, Radkiewiczów i pomniejszych politruków w rodzaju Skrzeszewskiego i Putramenta.

Zezwalam wszystkim, kto tylko zechce, wiersze te przedrukować albo też przetłumaczyć na inne języki, z rosyjskim włącznie.

Łączę wyrazy powożania.

Józef Bierutek

WIADOMOŚCI WOJSKOWE

■ Komunikat, wydany na zakończenie rozmów gen. de Lattre de Tassigny z amerykańskimi czynnikami wojskowymi stwierdza, że osiągnięto całkowitą zgodność poglądów na wielkie znaczenie obrony Indochin. Tempo dostaw amerykańskich dla wojsk francuskich i vietnamskich, walczących z partyzantami Ho Chi Minh'a zostanie poważnie przyśpieszone. Ponadto, Indochiny otrzymają znaczną pomoc finansową w ramach kredytu wysokości 1 miliarda dolarów, przeznaczonego na pomoc dla krajów Dalekiego Wschodu.

■ Do Stanów Zjednoczonych przybyła grupa 263 oficerów południowokoreańskich, którzy przejdą tam specjalne przeszkolenie wojskowe.

■ Gen. Vandenberg, szef sztabu amerykańskiego lotnictwa, oświadczył, że Stany Zjednoczone posiadają już wystarczający zapas bomb atomowych, by móc użyć je nie tylko dla wielkich bombardowań strategicznych, to znaczy dla zniszczenia nieprzyjacielskich ośrodków przemysłowych i węzłów komunikacyjnych, lecz również dla celów taktycznych, w bezpośredniej walce z nieprzyjacielskimi siłami lądowymi. W ten sposób zrównoważono będzie całkowicie nieprzyjacielska przewaga liczebna.

■ W ramach operacji "Cirrus" — jednego z odcinków wielkich manewrów "atlantyckich" sił zbrojnych, dokonany został olbrzymi nalot "nieprzyjacielskich" bombowców na Paryż. Około 125 ciężkich bombowców krążyło nad francuską stolicą w niedzielę 30 września, na wysokości ponad 7500 metrów... Należy jednak stwierdzić, że myśliwce, mające bronić Paryża, rolę swoją spełniły należycie. Ogólna bowiem liczba atakujących bombowców przekraczała 1000.

■ Do Europy mają w najbliższym czasie przybyć dalsze amerykańskie jednostki lotnicze — łącznie 256 samolotów.

■ Gen. Bradley przeprowadził w towarzystwie gen. Ridgway'a inspekcję sił ONZ na Korei. Należy to rozumieć w ten sposób, że jeśli pertraktacje w sprawie zawieszenia broni nie dadzą wyników — wojna na Korei przybierze znacznie bardziej poważny charakter.

HUMOR

Z życia towarzyskiego

W Warszawie powstał nowy klub, o charakterze bardzo zamkniętym. Członkowie jego zasiadają dokoła okrągłego stołu, pokrytego zielonym suknem i w absolutnym milczeniu pukają się w czoła specjalnie sporządzonymi drewnianymi młotkami. Przewodniczący stuka się w czoło nieco większym młotkiem.

Do klubu przyjmowane są wyłącznie osoby, które wróciły do kraju z zagranicy.

Unikat

Kolekcjoner:

— A oto okaz niesłychanie rzadki: pistolet z czasów wypraw krzyżowych!

— Ależ za czasów wypraw krzyżowych nie znano jeszcze pistoletów!

— Właśnie dlatego jest to prawdziwy unikat.

Przezorność

— Dziwi mnie, że Balsamiński wszystkich swoich synów i w dodatku córkę posłał na medycynę. Pocóż tylu lekarzy w rodzinie?

— Rzecz całkiem prosta. Jest przecież właścicielem zakładu pogrzebowego.

Nieodparte argumenty

— Jest rzeczą znaną, że kobiety wszystko robią prędzej od mężczyzn.

— Przepraszam! No bo, by kupić trzewiki, mężczyzna potrzebuje dwu minut, a kobieta dwu dni. Na to, by kupić kapelusz, mężczyzna potrzebuje trzech minut, a kobieta trzech dni. Na to, by wybrać materiał na ubranie, mężczyzna potrzebuje godziny, a kobieta miesiąca! Wreszcie na to, by znaleźć sobie żonę, mężczyzna potrzebuje najwyżej roku, podczas, gdy na to, by znaleźć sobie męża, niejedna kobieta zużywa 15 lat!

— Owszem. Ale zato potrzebuje tylko 15 minut by go zdradzić!

Gen. T. BÓR KOMOROWSKI

ARMIA PODZIEMNA

Duży tom. 424 str. Cena fr. 995.-

Wysyła na zamówienie:

„LIBELLA"

Składnica Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'Ile

Paris IV.

Żądajcie bezpłatnych katalogów

MATRYMONIALNE

Polak, lat 31, średniego wzrostu, monter samochodowy, b. żołnierz w W. Bryt., na dobrej posadzie pragnie poznać pannę Polkę lub innej narodowości do lat 30, katoliczkę, miłego charakteru, lubiącą życie domowe. Cel: sprowadzenie do Australii. Pisać do: Franciszek Dębski, 15 Kendall St., Elwood S.3. Melbourne, Vic. Australia.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Redaktor Moszczyński Stefan, 21, Cité de la Perche, Lens (Pas-de-Calais).
Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 132, Av. Maréchal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.
Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Bahnhofstr. 19. Schwandorf-Bayern, U.S.A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

Dr KAHAN WŁADYSŁAW

Paryskiego Fakultetu Medycyny

B. lekarz 2 Dyw. Strz. Pieszych.

41, rue de Richelieu, Paris Ier.

Tel.: RIChelieu 70-53. — Metro: Palais-Royal, Pyramides, Bourse

Wznowił przyjęcia chorych. Codziennie od 13 do 20. Na wezwanie telefoniczne w każdej chwili.

Ubezpieczenia społeczne uwzględnione. — Choroby wewnętrzne, kobiece, dzieci i skórne.

PRZEJDŹ I PRZEKONAJ SIĘ

że w

— SPÓŁDZIELNI — SPOŻYWCÓW S.P.K.

54, rue Truffaut, metro Rome

KUPISZ

■ doskonałe wędliny polskie,
■ wódkę polską.

WYŚLESZ

■ Paczki do Kraju, Anglii i innych krajów.

Ceny konkurencyjne.

Obsługa uprzejma i szybka.

DYREKCJA Sp. Sp. S.P.K.

Poszukiwania

ZIELIŃSKI Jan, syn Mariana i Agnieszki z Winiarskich, zamieszkały w Springhill Hostel, nr. Moreton in Marsch, Glos — England, poszukuje sióstr Zofii, Józefy i Jadwigi, prawdopodobnie zamieszkałych we Francji.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

Po cenach eksportowych. PACZKI do Polski i in. krajów

LEKARSTWA. Streptomycyna, Aeromycyna, Penicylina i inne preparaty francuskie, amerykańskie, angielskie, szwajcarskie itd. ■ **NYLONY** (I gat. eksportowy). 2 pary, Gauge 54: **1190 frs.** 2 pary, Gauge 51: **1090 frs.** ■ **ZEGARKI.** Damskie i męskie z paskami. Sportowy bronz. 8 kamieni, centralna wskazówka **2930 frs. DATOGRAF** (wskazujący dnie), 8 kamieni, pozłacany, wodoszczelny, antymagnetyczny, tarcza oświetlona **3500 frs.** Męski wodoszczelny, 15 kamieni, centralna wskazówka, antymagnetyczny, tarcza oświetlona **3200 frs.** Luksusowy, męski pozłacany, centralna wskazówka, 17 kamieni, wodoszczelny, antymagnetyczny **4500 frs.** Damski, 15 kamieni, kwadratowy, chromowany, szkło optyczne **3250 frs.** Damski, taki sam, pozłacany **3850 frs.** — Ceny powyższe, łącznie z kosztami lotniczej ubezpieczonej przesyłki. Wieczne pióra, okulary wszelkiego rodzaju, termometry, wełna do trykotowania, i t. d., wysyła odwrotną pocztą:

Sté ORANIA, 16, rue Vezelay — PARIS (8e). — Tel.: LAB. 88-90.

Dr. E. BOROWSKI

Paryskiego Fakultetu Medycyny

12, Av. de Wagram, Paris VIIIe

Metro Etoile. Tel. CARnot 30-66

Już wrócił z urlopu i wznowił przyjęcia chorych. Codziennie od 13 do 19-ej ,oprócz niedziel i świąt.

Choroby wewnętrzne, kobiece, skóry i krwi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e). Tel.: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30.
OGŁOSZENIA: 1 cm. 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: **Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Imp. S.N.I.E., 32,r.de Ménilmontant, Paris 20e. - Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński